Nr. 253 Piątek 12 Września 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Gwidona.

Sobota: Tobiasza.
Niedziela: po Św.

Poniedziałek: Nikodema.
Wtorek: Ludmili.
Środa: Lamberta.
Czwartek: Tomasza.

Kalendarz myśliwski: Wolne polować na kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie. bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 40 min.
Zachód słońca o 6 g. 12 min.
Barometr: 780 — Widoki pięknej pogody.

Koniec pierwszej sesji.

Ohne Sang und Klang — powiedziałby Niemiec — bo wcale nieuroczyście, zamknięto we środę dalszy ciąg zeszłorocznej sesji sejmowej, ale niemiałby słuszności, bo choć dokończenie to zajęło tylko pięć posiedzeń, było Sangu i Klangu dosyć.

Jesteśmy zniewoleni położyć nacisk na cztery sprawy, które się do rozgłosu tego przyczyniły.

Nasamprzód z wielkim ferworem zebrano się do uregulowania dość krytycznych stosunków prawnych konkurencji kościelnej. Na innem miejscu jutrzejszego numeru znajdą czytelnicy wytrawne o tem zdanie fachowego czasopisma. My nadmienimy tylko, że sprawa ta wynikła przed kilku laty z głębokiego poczucia potrzeby reformy. Na poparcie konieczności zmian służyła między innemi także sprawa Hniliczek, a niemniej krzywdy, ponoszone przez mieszkańców miast, liczących po kilka parafij. Dość było powodów, aby na serjo pomyśleć o załatwieniu. Fatygowano się jednak przez cztery lata na to, aby pogrzebać wszystkie wnioski, odnawiając nadomiar komisję, o której wiedziano, że za parę dni musi regulaminowo skończyć swój żywot, nie spełniwszy zadania.

Drugą historją było wznowienie sprawy weryfikacji wyboru poselskiego z mniejszych posiadłości okręgu Lisko-Baligród-Lutowiska. Wydział krajowy mając uzasadniony protest wyborców przeciwko ważności wyboru p. Żurowskiego, powołanego zr. uchwałą Sejmu w miejsce p. Iskrzyckiego, który złożył był maudat zakwestjonowany protestami, — orzekł, iż przeciwko decyzji Sejmu niedopuszczalne są protesty ze stron wyborców, i Sejm poszedł za tem orzeczeniem. Pomijamy ważny fakt, że już zr. znaczna część Sejmu nie zgadzała się z tym sposobem weryfikowania wyborów, i doradzała rozpisanie nowego wyboru. Ale nie podobna pominąć milczeniem zasadniczej sprzeczności, jaka zachodzi w tym sposobie, na co dziennikarstwo zwracało uwagę już przy podobnym wypadku w radzie państwa, gdy ciało to uznawszy nieważność wyboru p. Madejewskiego z grupy miast Sambor-Drohobycz-Stryj powołało było w r. 1874 Hermana Miesesa. Z pomiędzy dwóch kandydatów, jednego komisja wyborcza uznaje za wybranego, a namiestnik wręcza mu certyfikat. Przeciwko wyborowi wybranego wnoszą przeciwnicy protesta. Przeciwko niewybranemu nikt ich nie wnosi, bo naturalnie odpada wszelka przyczyna do protestowania przeciwko faktowi, który się nie stał. Ciało prawodawcze, powołane w najwyższej instancji do wyrokowania o prawności lub nieprawności wyboru, sprawdzając wybór wybranego, zajmuje się protestem, i znajduje go uzasadnionym. Więc słusznie ma, jeżeli unieważnia ten wybór. Ale stąd nie wynika jeszcze, by ciało prawodawcze mogło z równą słusznością przyznawać równocześnie mandat temu, który zdaniem komisji wyborczej nie został wybrany, i przeciwko któremu z bardzo loicznych powodów nikt nie wnosił, bo nie widział potrzeby wnosić protestów. Sejm nasz, idąc za precedensami, postąpił zr. inaczej, i wywołał protest wyborców, zdaniem naszem bardzo naturalny, bo każdy wybór poselski może być w przepisanym terminie zakwestjonowany. Wybór p. Żurowskiego stał się faktem dopiero za uchwałą Sejmu, który ważności lub nieważności głosów na p. Żurowskiego oddanych nie trutynował w takiej rozciągłości, jakto byłby musiał uczynić, gdyby miał był odpowiedni protest przed oczyma. A w wypadku Żurowski-Iskrzycki zdarzyło się właśnie, iż kilka głosów Iskrzyckiego unieważniono z tych powodów, dla których trzebaby było unieważnić p. Żurowskiemu aż 64 głosy, gdyby protest odnośny był wszedł do Sejmu przed zeszłoroczną weryfikacją. Nie mógł zaś wejść, bo nikt z wyborców nie uważał p. Żurowskiego za wybranego, a zatem nikt protestować nie mógł przeciwko „niewybranemu“.

Od takiejto sprzeczności chcieli Sejm uchronić ci, co zr. sprzeciwiali się powołaniu p. Żurowskiego do objęcia mandatu, którego mu komisja wyborcza nie przyznała, i nastawali na rozpisanie uowego wyboru. Gdy Sejm inaczej postąpił — za bardzo naturalny uważamy protest pewnej grupy Sanoczan, wniesiony w przepisanym czasie nb. nie przeciwko uchwale Sejmu, ale wyraźnie przeciwko ważności wyboru p. Żurowskiego. Za naturalny uważamy też protest posła Romańczuka, wniesiony do protokołu sejmowego przeciwko odrzuceniu tamtego protestu bez zbadania.

Zdarzenia takie są ubolewania godne, i mamy nadzieję, że już nigdy się nie powtórzą. Loika jest nieubłaganą i lubi się mścić...

Trzecią sprawą, którą odznaczyło się zakończenie pierwszej sesji sejmowej — jest sprawa chajderów. Uchwalono wezwać rząd aby, je zwinął z kretesem, a uchwała zapadła wbrew delikatnej interwencji namiestnika, który się zasłaniał cyframi, ale dość niefortunnie. Dowodząc bowiem stopniowego zmniejszania się liczby chajderów przytoczył, że według wykazów starościnskich, było ich w r. 1880: 1200; zwinięto zaś 481, powinno było pozostać 710; starostwie jednak wykazali w roku 1881: 1184 istniejących jeszcze chajderów. W roku 1881 zwinięto znowu 426. Odtrącając tę cyfrę od istniejących, powinno było zostać 758, tymczasem starostwa wykazują ich w roku 1882 na 1158! p. namiestnik powiedział dalej: w r. 1882 zwinięto 419, z czego wynika, że powinno było zostać 739, wykazy starostów wymieniają jednak z r. 1883 chajderów istniejących 1056. Rezultat tej

---

Punkt o 6-ej.

Dyalog małżeński

Eug. Chavetta.

(W domu państwa Duflost obiadują punkt o 6-ej. — Pan Duflost nieobecny od rana przychodzi do domu na obiad.— Spóźnił się o 7 minut!!!)

Pani Duflost (nie dając małżonkowi czasu na usprawiedliwienie.) Gdyś zadzwonił, myślałam już, że to doktor.

Pan Duflost (niespokojnie). Spodziewałaś się doktora? Czujesz się słabą?

Ona. Czy sądzisz, że nawet żelazne zdrowie mogłoby wytrzymać takie lekceważenie żołądka i nieregularne życie? Czy sądzisz, że nie można zachorować ze strachu i niepokoju, gdy w każdej chwili spodziewać się trzeba posłańca, który biednej, strwożonej żonie przyniesie wiadomość, iż jej męża rozjechali?

(Pan Duflost czując zbliżającą się burzę milczy).

Ona. Czy nie byłbyś łaskaw odpowiedzieć mi przynajmniej na jedno pytanie?

On. Na jakie?

Ona. Chciałabym wiedzieć czy masz zamiar codziennie przychodzić do domu o tym czasie?

On (łagodnie). Moja duszko, przecież nie będziesz mi robiła sceny o to żem się spóźnił o nędzne siedm miuut?... Zatrzymał mnie pewien interes, o którego zachowanie w tajemnicy usilnie mnie proszono.

Ona. Któż mi za to zaręczy, że na drugi raz nie spóźnisz się o tydzień? Od siedmiu minut się zaczyna a kończy się na latach!

On. No, to już chyba nieprawdopodobne.

Ona. Czy tak?... To nieprawdopodobne?... Czyliż jeszcze wczoraj wieczór nie opowiadałeś mi o pewnym żeglarzu, kapitanie La Perouse, który odjechał, przyrzekł swojej żonie, że wróci i od tego czasu nie dał wcale wieści o sobie?

On. Ależ, moje dziecko, to było jeszcze przed 80-iu laty.

Ona. Wszystko jedno, nie zmniejsza to jego winy.

On. I prócz tego mówiłem ci, że przy rozbiciu się okrętu utracił życie...

Ona. Każdy tak może powiedzieć, gdy nie ma świadka, coby mu zaprzeczył... Ach! mylisz się bardzo, jeżeli myślisz, że ja zaraz temu uwierzę, jeżeli kiedy każesz wydrukować w gazetach, żeś wsiadł do jakiegoś balonu, który następnie nigdzie nie spadł. Na mnie takie historje nie robią wrażenia... tak samo jak dzisiejsza!

On. Nie wiem o jakiej historji mówisz.

Ona. Ah! ah!.. Pan dobrodziej przychodzi do domu osłonięty mgłą tajemnicy... i gdy żona pyta... gdy żona uważa za rzecz godną siebie zapytać go, zaciska wargi i odpowiada, że to była ta-jem-ni-ca!... O! ja nie jestem ciekawa tej drogocennej tajemnicy, mój panie, ani myślę wdzierać się w pańskie ta-jem-ni-ce... I bez tego o takich tajemnicach żony dowiadują się dość wcześnie...

On. Niepotrzebnie się troszczysz, moje dziecko. Zapewniam cię, że musiałem poświęcić czas sprawie cudzej.

Ona. Piękna to prawda, do której mąż nie śmie się przyznać przed żoną... Po za domem, wiesz o tem, że nie ma nikogo coby był rozmowniejszym i weselszym od ciebie, ale w domu trzeba u pana każde słowo prawie że obcęgami wyrywać.

On. Powtarzam ci, że to jest tajemnica, i do tego nie moja.

Ona. Ha! ha! ha! Piękna wymówka!

On (z tłumionym gniewem). Czy mnie chcesz doprowadzić do szaleństwa.

Ona. Nie lękam się tego... Kto ma tak mało serca, ten nie szaleje mój panie!

On. A więc dla świętego spokoju powiem ci wszystko.

Ona. Nie, nie, nie, niepotrzeba.

On. Więc nie chcesz żebym mówił?

Ona. Po co? Wymyślisz jakieś kłamstwo... Wiem żeś w tem mistrz!... Urodzony z ciebie komedjant. Szkoda żeś nie został aktorem!

On. Pytam na serjo, czy pani chcesz mnie wysłuchać?...

statystyki, odczytanej przez p. namiestnika jest taki, że w czterech latach 1880—1883 zamknięto łącznie 1644 chajderów. Skoro na początku tego okresu było ich 1200, na końcu zaś jest jeszcze 1056, zatem cyfra rzeczywista zmniejszenia jest nie 1644 ale tylko 944, inaczej okazywałoby się, że więcej chajderów zamknięto, niż było, lub że mimo oficjalnego zamykania — istniały dalej, lub że po zamknięciu jednych powstały nowe.

Wniosek tedy komisji i uchwała sejmu aby zamknąć od razu wszystkie, bardzo jest rozsądny — skoro się ma do czynienia widocznie z hydrą jakąś — nieustannie odrastającą.

Nareszcie wyrazić nam wypada żal, że zreferowany jeszcze zr. wniosek p. Romanowicza, polecający Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu policji ogniowej, dopiero teraz został uchwalony, bo gdyby uchwała ta była zapadła zr., to dziś mielibyśmy byli już projekt, a tak— poczekamy znowu, a czekanie to będą iluminować — niedaj Boże — nowe łuny pożarne.

Pastwiska gminne.

Od zarządu dóbr p. Bronisława Dobrowolskiego w Hołoskowie (poczta Ottynia) w Stanisławowskiem otrzymujemy pismo następujące:

Ze wszystkich stron wieśniacy wołają: „Lisy i pasowyska“ i nie trzeba się temu dziwić, bo cóż znaczy gospodarstwo wiejskie bez pastwiska, bez którego nie można utrzymać nawet kilka sztuk bydła. Niektórzy właściciele większych posiadłości uznając tę nieodzowną potrzebę sami ułatwili gminom nabycie odpowiedniego kawałka gruntu na pastwisko ze swoich większych obszarów. Dla tego nas mocno zadziwia następujący fakt:

We wsi Hołoskowie właściciel większych posiadłości parceluje grunta należące do obszaru dworskiego. Zjechali się Mazurzy i zakupują te grunta dość łapczywie tak, że cała dawniejsza osada ruska popadnie w biedę, bo nie będzie miała jak dotąd, na odrobek wydzierżawiać od dziedzica po kilkadziesiąt morgów pola na pastwisko i wskutek tego będzie z bydłem w ogromnym kłopocie. Widząc tę smutną przyszłość miejscowy paroch radził gminie, aby kupiła 100 morgów gruntu na pastwiska, coby się dało łatwo uskutecznić. gdyż gmina posiada potrzebne na to fundusze. Gmina też podała do Rady powiatowej Nadwórniańskiej o pozwolenie użycia funduszów gminnych na zakupno wspomnianego gruntu, do czego też Rada powiatowa pierwotnie się przychyliła; jednakowoż dokument ten zezwalający, przez nieostrożność gdzieś się zapodział z kancelarji gminnej. Urząd gminny podał drugą prośbę w tym samym celu, ale już ją odrzucono — i wszelkie pisemne tudzież ustne prośby i przedstawienia zostały bezskuteczne. Rada powiata w Nadwórnie niechce zezwolić na zakupno wspomnianego gruntu — a tu czas nagli, bo Mazurzy grunta rozbierają. W tem przykrem położeniu gmina udaje się do wysokiego Wydziału krajowego w nadziei, że weźmie tę sprawę pod swoją rozwagę, umożliwi wieśniakom nabycie nieodzownie im potrzebnego gruntu na pastwisko przez udzielenie pozwolenia użycia funduszów gminnych na zakupno tegoż gruntu i tem samem ochroni gminę od pewnego upadku.

I my nie wątpimy, że Wydział krajowy zbadawszy zagadkową odmowę nadwórniańskiego Wydziału powiatowego, zarządzi rzecz stosowną.

Dodatek aktywalny c. k. urzędników.

Sprawą podwyższenia dodatku służbowego, zwanego dodatkiem aktywalnym c. k. urzędników stałych, zamieszkałych we Lwowie, zaprzątnięte są obecnie umysły niemal wszystkich interesowanych.

Sprawa ta w rzeczy samej jest bardzo wielkiej wagi dla urzędników szczególniej zostających w rangach niższych, albowiem rzeczony dodatek, przyznany przed niemal 12 laty, obliczony był na stosunkach ówczesnych, a miasto Lwów liczyło zaledwie 90 tysięcy mieszkańców.

Dziś, gdzie populacja miasta urosła do zwyż 110.000 mieszkańców i gdzie drożyzna wszelkich artykułów tak się wzmogła, że przynajmniej o 40 prc. wszystko więcej kosztuje jak przed laty dwunastu, trudnoby oczekiwać od dodatku aktywalnego, aby takowy spełnić mógł posłannictwo swoje i wystarczyć na pokrycie kosztów pomieszkania, które również w stosunku do wszystkiego innego podrożały, tak, że dziś dwa małe pokoje z kuchnią, niegrzeszące ani zdrowem położeniem, ani widokiem, ani nawet bezwilgocią — zwyż 300 złr. kosztują, chociaż każdy przyzna, że niekoniecznie każda familia, chociażby nawet tylko c. k. urzędnika, musiała i mogła się zmieścić w dwóch pokoikach nowego autoramentu!

Władze wojskowe dawno już przyzwoliły oficerom i urzędnikom wojskowym rang niższych i wyższych, mieszkającym we Lwowie, dodatek kwaterowy, równy dodatkowi przyzwolonemu dla Wiednia, otóż niewidać przyczyny dla którychby rząd miał odmówić tego c. k. urzędnikom, co przyzwolił wojskowości.

W wypadku niniejszem wypadałoby tylko, ażeby wszystkie subselja i wszyscy urzędnicy przystąpili do jednej wspólnej akcji, i wnieśli petycje u władz właściwych, podpisane przez wszystkich, a na poparcie takowej, by wysłano delegację do Wiednia, zawierającą petycję:

„podwyższenia dodatku służbowego dla c. k. urzędników we Lwowie, do wysokości tej samej, jaka jest dla Wiednia ustanowioną, a to tem więcej, że pomieszkania we Lwowie są faktycznie droższe jak w Wiedniu.“

W końcu zauważam, że petycja odnośna przy szybkiem działaniu mogłaby być do dni 14 ułożoną i podpisy zebrane, a nawet poparcie ze strony sejmu krajowego obecnie obradującego, byłoby dla sprawy wielce pożądane.

A. B.

Przemysł tkacki.

II. Dzisiaj zastanowić się wypada nad trudnościami, tamującymi rozwój spółek tkackich i podkopującymi byt jednostek stowarzyszonych. Jakie są te trudności i jak działają na spółki tkackie, wykażemy najlepiej wprowadzeniem czytelnika w stosunki panujące w Błażowej.

Na południe od Rzeszowa, w oddaleniu 21 kilometrów przy drodze powiatowej, w okolicy pagórkowatej, a otoczonej od wschodu i północy wzgórzami, leży miasteczko Błażowa. Miasteczko to liczy według ostatniego spisu ludności (1880) 4550 mieszkańców, między którymi jest 3650 chrześcjan i 900 żydów. Inteligencję miejscową stanowią księża, nauczyciele, lekarz, aptekarz, poczmistrz i zarządca miejscowego folwarku, który należy do hr. Ostrowskiej, mieszkającej w Bachorzu. Z ogółu mieszkańców zaledwie 11.6% umie czytać i pisać; dawniej szukała ludność zarobku w furmance do Węgier, częstokroć ze szkodą własnego interesu, bo zaniedbywała gospodarstwo rolne; dzisiaj po zaprowadzeniu kolei siedzi na zagonie, zajmując się obok uprawy tegoż tkactwem, któremu oddają się także od dawien dawna i mieszkańcy przyległych wiosek. Tak zatrudnia tkactwo w Błażowej i w okolicy kilka tysięcy rodzin; skutków jednak tego przemysłu t. j. korzyści z pracy i dobrobytu tam nie masz, bo wszyscy pracują półdarmo dla starowierców, którzy nimi zupełnie zawładnęli.

Dostarczają oni im przędzy i płacą za zrobionych 100 łokci po 58 cm. płótna 70—75 centów, pobudowali magle (dwa, każdy wartości około 5 tysięcy zł.) do prasowania sztuk wyrobionych, utrzymują skład płócien, którymi prowadzą handel na wschód aż do Bukowiny *), dają wreszcie pieniądze i zboże na odrobek z góry, nieraz na dwa lata, tak że tkacz błażowski, prawie ciągle zostaje w zawisłości i wybrnąć z biedy nie może, bo pożyczkę zaciągniętą w formie zboża lub gotówki odpłaca z ogromną lichwą swoją pracą.

Nic też dziwnego, że żydzi porobili tam już

---

*) Wiernicy przemysłowców błażowskich roznoszą w Rzeszowie po domach płótna i podszywają się pod firmę Towarzystwa, gdy tymczasem skład wyrobów Towarzystwa znajduje się tylko w Rzeszowie u p. Borówki, w Grębowie u p. Kurzydły miejscowego nauczyciela i pod zarządem spółki rolniczej w Tarnopolu.

Ona (niedbale). Nie mam nic przeciw temu, możesz pan zacząć swoją powieść...

On (zaczynając). Byłem...

Ona (przerywa). Ostrzegam cię tylko, że ani słowu z tego co powiesz nie uwierzę!...

On. Jeżeli tak, to będzie może lepiej, jeżeli ci nic nie powiem.

Ona (szyderczo). Ha! ha! ha! wiedziałam o tem! W chwili gdy przychodzi do wyznania, okazuje się, że nie potrafisz wymyślić nic takiego coby było chociaż trochę prawdopodobnem. O! znam ja wszystkie pana wybiegi.

On (gniewnie). Ależ do pioruna...

Ona. Coraz lepiej... teraz klniesz, żeby zyskać na czasie dla wymyślenia czegoś!

On (wybuchając). Do kroćset tysięcy djabłów! Czy dasz mi nareszcie przemówić?

Ona. O! naturalnie! bardzo proszę! mów pan! Pańska niewolnica oczekuje w pokorze!

On (spokojnie). A więc słuchaj... Jeden z moich przyjaciół, zagrożony bankructwem, zwrócił się do mnie i musiałem cały dzień biegać, aby memi poręczeniami ocalić go od katastrofy.

Ona. No? i... i...

On. I nic więcej.

Ona (westchnawszy głęboko). Ach! jak ja dobrze zrobiłam, żem wczoraj zapłaciła piekarzowi, przynajmniej mamy bułki zapewnione na cały miesiąc. Począwszy od dzisiejszego wieczora będę przyzwyczajała naszego syna do sypiania na słomie, bo taki będzie los biednego dziecka, którego lekkomyślny ojciec trwoni swój majątek dla pierwszego lepszego przybłędy.

On. Oh! przybłędy! Jak możesz tak pospiesznie potępiać kogoś, nie wiedząc nawet jego nazwiska?

Ona (pogardliwie). Ba!... Jak gdybym już oddawna nie zgadła, że idzie tu znowu o tego nieznośnego idjotę Decoudray'a.

On. Podwójnie jesteś w błędzie. Nie idzie tu ani o Ducoudray'a ani o idjotę. Przeciwnie! Ducoudray jest znakomitym bajkopisarzem... zaszczytne stanowisko, które po La Fontainie pozostało nie zajętem, nie komu innemu tylko jemu się należy.

Ona (gniewnie). Pamiętam! pamiętam! był on tyle bezczelnym, iż śmiał mi ofiarować swoje nędzne ramoty! „Tobie, pani składam w dowód szacunku ten płód mej muzy“. Miła sobie kobieta ta jego muza! I dla takiego nędznego bajkopisa rujnujesz pan swoją rodzinę. Oh! jakże źle zrobiłam, że nie uważałam na niedobre przeczucia, jakie miałam już wtedy, gdy on po raz pierwszy w swoich zabłoconych butach wszedł do naszego domu! Wówczas mówiłam sobie: „Ten człowiek postawił już dwie nogi w naszym salonie, wkrótce wszystkiemi czterema wlezie do naszej kasy!“ I tak się stało, Bóg widzi, że do tego przyszło. Cały nasz los spoczywa w rękach tego Ducoudray'a za którego poręczyłeś.

On (z trudnością panując nad sobą). Zapewniam cię, że to nie był Ducoudray.

Ona. No to inny jakiś łotr podobnego gatunku, którego nazwiska nie będziesz śmiał wymienić.

On. Nie lżyj tego człowieka, bo żałowałabyś tego, gdybyś się dowiedziała jego nazwiska.

Ona. Tak? Może to być tylko jakiś bankrut, wydrwigrosz... złodziej kieszonkowy... bandyta!

On (tracąc cierpliwość). Do wszystkich tysięcy, dosyć! Ponieważ chcesz wiedzieć koniecznie, poręczyłem za swego brata, który się zachwiał z powodu nieszczęśliwych spekulacji na tureckich akcjach salinarnych.

Ona (ze skruchą). Ah, mój najdroższy mężu, przebacz mi.

(Ściskają się).

On. No, a teraz kiedy rzecz załatwiona, chodźmy do stołu.

Ona. Jeszcze nie teraz, mój mężulku.

On. Jakto? dlaczego?...

Ona. Musiałam kucharza parę razy posyłać do miasta i dla tego wyjątkowo dzisiaj obiadujemy nie o 6ej, tylko dopiero o 7ej.

On (padając na fotel). Dopiero... o... 7ej!... I zrobiłaś mi scenę za to, żem się spóźnił o 7 minut?

Ona. To dla tego, mój drogi, żeby ci ten czas prędzej przeszedł.

znaczne na tkactwie majątki, a w samych płótnach i przędzy mają przeszło pół miljona obrotowego kapitału, podczas gdy chrześcjanie pracują ciężko a wyżyć nie mogą.

Wśród tych smutnych stosunków, inteligencja błażowska podniosła myśl zawiązania tkaczy w spółkę, którąby jako jednostka zbiorowa uzyskała większą siłę odporną przeciw wyzyskiwaniu. Myśl rzucona przyjęła się odrazu. Do zarządu wybrano: p. Rylskiego, pocztmistrza miejscowego na dyrektora, księdza Markiewicza (obecnie księdza Kwiatkowskiego) plebana na zastępcę a kierownika szkoły pana Wasunga na sekretarza. Towarzystwo za staraniem zarządu uzyskało z funduszów krajowych bezprocentową pożyczkę, założyło skład przędzy i płócien, płaci członkom swoim za wyrobienie 100 łokci płótna najmniej 1 złr. *), sprowadziło na wiosnę dwa ulepszone warsztaty, a Wydział krajowy dostarczył kosztem kraju na dwa miesiące instruktora.

Do nowych warsztatów tak się Błażowianie zachęcili, że zarząd towarzystwa zamierza obecnie udać się znów do Wydziału krajowego celem wyjednania dla spółki jeszcze 8—10 warsztatów i instruktora na jesień i zimę. Że Wydział krajowy usiłowania towarzystwa popierać będzie, nie ulega wątpliwości, rozchodzi się jeszcze o lokal na umieszczenie warsztatów i instruktora. Na ten cel zamierza towarzystwo wynająć dwie obszerne izby u propinatora w budynku dworskim, a żywimy niepłonną nadzieję, że i właścicielka Błażowej hr. Ostrowska usiłowania młodego towarzystwa chętnie popierać będzie.

Zwiedzając przed dwoma tygodniami jako towarzysz p. Przygodzkiego błażowskie warsztaty, z przyjemnością przypatrywałem się, jak uczniowie z wielką wprawą wyrabiali ręczniki. Na ulepszonych warsztatach łatwiej robić niż na starych, bo odwzorowaniem deseniu kieruje maszynka poruszana jednym pedałem, a szybkość roboty polega wyłącznie na mechanicznej wprawie; jedynie przyrządzenie osnowy i nastawienie warsztatu wymaga trochę inteligencji. Instruktor oświadczył nam, że Błażowianie okazują spryt wrodzony i że nauka postępuje łatwiej niż w Kosowie.

Jest zatem uzasadniona nadzieja, że ulepszone warsztaty wejdą u nas wkrótce w powszechne użycie tem bardziej, że Wydział krajowy stara się ułatwić ich nabycie, a nawet pierwszych warsztatów naukowych dostarcza bezpłatnie i wysyła kosztem kraju instruktora do każdej miejscowości, która o to prosi i zobowiąże się dać temu instruktorowi na czas nauki wikt i mieszkanie.

Spodziewać się należy, że i gmina Markowa, która jest ogniskiem ruchu tkackiego w powiecie łańcuckim, nie omieszka korzystać ze sposobności. Tkacze markowscy zajmujący się od dziada pradziada wyrabianiem płócien dla okolicy i handlu domowego, powitaliby tę nowość z zapałem. Chodzi tylko o inicjatywę, a ta wyjść winna od tych dobrodziejów gminy, którzy w najnowszych czasach zawiązali tam kółko rolnicze. Tymi dobrodziejami gminy, jak nam wiadomo, są pleban miejscowy ks. Ziemiański i nauczyciel p. Jędrzejowski, poruszą oni niezawodnie i myśl sprowadzenia postępowych warsztatów, a że myśl ta wyda zbawienne owoce, tego jesteśmy pewni, bo lud tej gminy i sąsiednich nie jest jeszcze tak osidlony jak Błażowa.

---

*) Każdy numer przędzy wyrabiany jest w przędzalniach w dwóch gatunkach t. j. lepszy z czystych włókien i gorszy z kłaków. Na oko różnicy nie widać, bo grubość i kolor nitek zupełnie jednakie, ale różnica ta uwydatnia się najpierw w cenie przędzy (z kłaków jest o kilka guldenów tańsza na sztuce) a następnie w mocy płótna. Towarzystwo wyrabia zawsze płótno tylko z przędzy uzyskanej z czystych włókien i wydaje sztuki o należytej szerokości a łokieć na 60 cm. stąd i cena wyrobów cokolwiek wyższa. Płótna zaś żydowskie z przędzy gorszego gatunku (z kłaków) bywają do tego jeszcze rzadsze i o 2 — 3 cm. węższe ale puszczone dwa razy na magiel wydają się na oko gęste a jako tańsze, znajdują niestety nabywców nieświadomych rzeczy.

Pobyt cara w Warszawie.

Car przybył jakby ukradkiem do Warszawy o godzinie 9½ rano dnia 8 września; wraz z carem przybyła carowa, carewicz i wielcy książęta Jerzy, Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz starszy. Na dworcu przyjmowały rodzinę carską władze cywilne i wojskowe tudzież deputacja szlachty i kupców. Po wyjściu carstwa z wagonu prezydent m. Warszawy gen. Starynkiewicz na czele deputacji podał chleb i sól na wspaniałej tacy w stylu słowiańskim, przyczem car rzekł: „Proszę podziękować mieszkańcom Warszawy; rad jestem, że się tu znajduję“. Pani Hurko na czele dam rosyjskich ofiarowała carowej bukiet z białych róż. Deputację składali urzędnicy dworscy, ochmistrz hr. Tomasz Zamojski, ochmistrz hr. Seweryn Uruski, koniuszy Janusz Rostworowski, szambelan Ludwik Górski, hr. August Potocki, senator Gudowski, prezes kolei warsz. teresp. Stanisław Kronenberg, Feliks Sobański, gen. dymis. Radoszkowski, bankier Józef Rawicz, kupiec Stanisław Brun, kupiec Wsiewołod Istomin, prezes gminy izraelickiej N. L. Natanson i fabrykant Wilhelm Rau. Następnie car oglądał wartę honorową i wraz z całą rodziną udał się do prawosławnego katedralnego soboru. Car jechał w odkrytym dwukonnym powozie bez eskorty wojskowej wyciągniętym kłusem. Czerkiesi poprzedzali i zamykali orszak carski. Po powitalnem przemówieniu archijereja Leoncjusza odbyły się modlitwy i ucałowanie obrazów. Z soboru carstwo z rodziną pojechało ulicą Miodową, Senatorską, Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem do placu trzech Krzyży. Tu wysiadło carstwo z powozu, weszło do kościoła św. Aleksandra, spotkane przez duchowieństwo ucałowało krzyż i udało się do Łazienek. Na całej drodze od dworca do Łazienek co dziesięć kroków stali policjanci i konni żandarmi. Gdy pokazał się powóz carski, policjanci zwrócili się twarzą do publiczności i tyłem obróceni pozostawali aż do przejazdu całego orszaku. Publiczność zachowała się wzorowo i spokojnie. Od czasu do czasu odzywało się słabe urzędowe hura. Trybuny dla pań słabo były obsadzone. Stan wyższy nie pokazywał się na ulicach tylko tłum najpospolitszy tworzył szpaler.

Orszak carski składał się ze 100 powozów. W świcie znajduje się wielki marszałek ks. Trubeckij, koniuszy Kobelew i fligel-adjutanci, generałowie Puszkin i Szebeko, dalej ministrowie hr. Tołstoj, Possiet, Wannowski i minister dworu ks. Woroncow-Daszkow.

O godzinie 11½ odbyła się na polach Mokotowskich wielka rewja, w której wzięło udział 80.000 żołnierzy. Na czele ustawiono pułki ces. Franciszka Józefa i ces. Wilhelma. Car objechał konno fronty wojska, przyczem zachowano następujący porządek: naprzód na koniu Hurko, za nim ekwipaż carski *a la Daumont* w sześć szpakowatych koni, w którym jechała carowa z następcą tronu. Obok towarzyszył konno car otoczony świtą. Objazd frontów trwał całą godzinę poczem udała się carowa do umyślnie dla niej przygotowanego namiotu; car zaś nie zsiadał z konia. Defilada wojska trwała 2 godziny. Car chwalił dobre wyglądanie żołnierza. O godzinie 5 odbędzie się obiad dworski, na który zaproszono samych wojskowych.

Po południu ukazała się carowa na mieście w czterokonnym powozie.

Wieczorem miasto było iluminowane, zwłaszcza domy Rosjan i gmachy publiczne. Transparenty nosiły wyłącznie napisy rosyjskie: Niech żyje samowładca Rosji! Publiczność zachowywała się dziwnie obojętnie i nie wydawała żadnych radośnych okrzyków.

Przed przybyciem cara przerwaną została komunikacja telegraficzna z zagranicą i przywróconą została w kilka godzin po przybyciu cara.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o pojawieniu się w Warszawie rosyjskiej proklamacji rewolucyjnej z zapowiedzią walki z caratem.

Nowa Reforma otrzymała jeszcze następujące wiadomości:

„Podczas przejazdu carstwa do prawosławnej cerkwi katedralnej mimo nadzwyczajnej czujności policji udało się pewnemu mężczyźnie przedrzeć przez szpaler i zbliżyć do powozu z pisemną prośbą. Car przestraszony rozkazał konie powstrzymać a ochłonąwszy z przestrachu prośbę przyjął i obiecał ją uwzględnić. Petenta natychmiast aresztowano. Wieczorem dnia 8 bm. car z carową był *incognito* w teatrze. W drodze powóz dostał się między dwa wagony tramwajowe i o nie zawadził. Caryca bardzo się przestraszyła, car wyskoczył z powozu, powóz wkrótce wydobyto z matni, a policjanci poznawszy cara, zaczęli krzyczeć urzędowe „hurra!“ Przybycie do teatru bardzo późno zaanonsowano i zaledwie zdołano oświetlić lożę cesarską. Nie starczyło czasu nawet na zdjęcie pokrowców z krzeseł. W dniu wczorajszym caryca przyjmowała damy pragnące się przedstawić. Na tem przyjęciu nie było nikogo z arystokracji polskiej. Z ośmiuset zaproszonych osób na bal u generał-gubernatora Hurki nie przyszła nawet połowa.

Towarzystwo składało się wyłącznie ze sfer czynowniczych i wojskowych, dam brak było. Zaledwie kilku Polaków na balu widziano. Car z carycą przybył o godz. 10 przyjmowany w przedsionku przez Hurkę z żoną. Muzyka zagrała hymn carski i wśród okrzyków hurra car z małżonką wszedł do sali. Carstwo udali się wprost do osobnego salonu udekorowanego na sposób orjentalny. O godz. 11 przeszedł car z carycą przez salę balową do sali tronowej, gdzie przygotowano wieczerzę na 24 osób. Po kolacji nastąpił powrót z Zamku do Łazienek. Ruch na ulicach jeszcze mniejszy niż w poniedziałek.

Majoraty ross. w Królestwie Polskiem.

Dniewnik warsz. taką podaje wiadomość: Rozdawanie majoratów czyli donacji nastąpiło w ciągu dwóch epok rozdzielonych pomiędzy sobą trzydziestoletnią przerwa. Pierwsze obdarowania nastąpiły wkrótce po wydaniu ustawy o majoratach, to jest w r. 1835. Rozdano również 128 majątków, których dochód roczny wynosi 206,775 rubli. Zgodnie z ustawą przy rozdziale tym przyjęto cztery normy dochodów, a mianowicie po 750, 1500, 3000 i 4500 rubli, stosownie do stopnia i klasy, jaką zajmowała osoba obdarowaną. Z liczby 128 obdarowanych, 7 osób otrzymały majoraty z dochodem rocznym 4500 rubli, 18 z dochodem 3000, jedna z dochodem 2925, jedna 2550, 12 po 2250, 24 po 1500, 9 po 1200 i 56 po 750.

Zwrócić należy uwagę, iż względnie do ówczesnej ceny pieniędzy i nizkiego oszacowania, majoraty te dawały daleko wyższy dochód od oznaczonego urzędownie, a dochód obliczony na 4500 rubli srebrem odpowiadał 16,000 rubli kredytowych czyli reprezentował kapitał 200,000 rubli, gdy książę Kutuzow-Smoleński za wypędzenie Napoleona z Rosji otrzymał wszystkiego 100,000 rubli asygnacyjnych.

Według tablicy, jaką podaje w dalszym ciągu *Dniew. warsz.*, okazuje się, iż przy pierwszem rozdaniu majoratów 128 osobom, rozdano 817 wsi i 355 folwarków, posiadających przestrzeni w gruntach morgów 746,117 i w lasach 130,097, ogółem 877,214 morgów.

Według wskazówek b. komisji finansów, przestrzeń gruntów i lasów w majoratach rozdanych w roku 1864 wynosi 897,461 morgów, to jest o 20,000 morgów więcej aniżeli w pierwszem rozdaniu. Dochód z gruntów znajdujących się w tych majoratach oznaczonym został przez rząd na 238,025 rs., z lasów na 22,324 rs., to jest przeciętnie po 29 kop. z morgi. Oprócz dochodów z lasów i gruntów posiadacze majoratów korzystali jeszcze z wpływów otrzymanych z propinacji, obliczanych na 39,248 rs., czyli, że ogólny dochód z majoratów odpowiadał rs. 299,597.

Od sumy tej płaciłoby się rządowi podatki i tak zwane przewyżki intraty, oznaczonej w akcie nadawczym.

Ogół tej przewyżki wynosił ze wszystkich majoratów 31,045 rsr., podatki 61,777, pozostała zaś suma, tj. 206,775 rubli, stanowiła dochód normalny oficjalny, którego nie należy mięszać z rzeczywistym.

Tak oto był szczodrym rząd rosyjski z funduszów i majątku — polskiego.

KRONIKA.

Aneksja cudzoziemska u Dominikanów. *N. Reforma* powtórzywszy nasze artykuły w tej sprawie, pisze o krakowskim klasztorze OO. Dominikanów, który już dawniej popadł w ręce obce pod tytułem obserwy:

„W sprawie tej dodać musimy tyle tylko, iż wszelkie prośby wnoszone przed trzema laty w Krakowie na ręce obecnego wówczas generała zakonu, także Włocha, o nienasyłanie nierozumiejących języka naszego zakonników i pozostawienie tych księży, którzy zdołali prawdziwą kapłańską i patrjotyczną działalnością jako Polacy pozyskać sympatję i wysoki szacunek Krakowian — nie tylko, iż niezostały uwzględnione, lecz na ich miejsce szybko nasłano Włochów, którzy nawet udzielonej przez swoich poprzedników łyżki strawy dla uczącej się młodzieży pożałowali i chińskim murem odgrodzili się od ogółu. Dominikanie krakowscy posiadają w mieście kilkanaście kamienic, dobra Prądnik czerwony — dawniej karmili kilkunastu studentów Polaków — od czasu jak Włosi i Niemcy objęli klasztor, nagle tak zubożeli, iż żaden z łaknącej młodzieży szkolnej pomocy od nich nie zaznał“.

Doniesienie to potwierdza nasze zapatrywania. Nie dziwimy się, iż w Krakowie nie odniosły skutku prośby, bo tam sprawa czysto klasztorna. Tamtejsi Dominikanie nie mają parafji, ani obowiązku utrzymywania szkoły publicznej. We Lwowie zaś mają urząd duszpasterski, do którego afiljowanych jest przeszło 1500 dusz w samym śródmieściu — z jedną połacią rynku. Parafjanie ci mają niezawodnie prawo wystąpić przeciwko grożącej im krzywdzie, skoro ich tajna władza zakonna chce pozbawić pociech religijnych, do jakich są od wieków przyzwyczajeni, i zaprowadzić utrudnienia w znoszeniu się z kapłanami, tutejszymi ziomkami. Parafjanie lwowscy daliby sobie świadectwo niedołęztwa, gdyby z całą energją nie wystąpili do władzy duchownej i świeckiej w obronie nabytych praw. Nadto Rada gminna jest bezpośrednio interesowaną losem szkoły ludowej, dla której może zabraknąć funduszów, jeżeli one będą wysyłane na obczyznę.

Rozruch pomiędzy krawcami we Lwowie. Nadzwyczajne zgromadzenie krawców lwowskich samoistnych i niesamoistnych, odbyło się dnia 10go b. m. wieczorem w sali Stow. „Gwiazda“. Pomimo, że nie było ogłoszeń, komitet zwołujący zgromadzenie rozwinął tak silną agitację, że zebrało się około 400 krawców (majstrów i robotników), między którymi było około 60 majstrów żydowskich. Przewodniczył temu zgromadzeniu majster krawiecki p. Kostecki, zastępca cechmistrza (p. Niemczynowskiego). — Na porządku dziennym była kwestja upadku przemysłu krawieckiego. Powód zgromadzenia był ten, że „Pierwsza spółka krawców lwowskich“, przy ulicy Hetmańskiej — sprowadziła z tandet zagranicznych gotowych ubrań mężkich za 14.000 złr., które, przy nieświadomości kupujących, sprzedaje jako wyroby krajowe, robiąc przytem jak najświetniejsze interesa — ale natomiast zabija moralnie i materjalnie zakłady uboższych majstrów i spółek wytwórczych, założonych przed kilku miesiącami przez uboższych majstrów i robotników przy ulicy Halickiej pod nazwą: „Postęp“ (spółka majstrów) i „Praca“ (spółka robotników).

W toku dyskusji wystąpiono gwałtownie przeciw p. Niemczynowskiemu (cechmistrzowi), któremu zarzucono, że wydaje samowolnie koncesje niefachowcom, i postawiono wniosek odebrania mu godności przełożeństwa nad korporacją krawiecką.

Na wniosek majstra p. Kl. uchwalono zaprotestowanie firmie tytułu: „Pierwszej spółki krawców“, motywując, że napis ten nad zakładem, który winien mieć nazwę „bazaru“ lub „tandety“ — czyni ujmę korporacji krawieckiej.

Pp. Lerski i Jabłoński F., podnosili wniosek wybrania komisji, któraby podjęła przeprowadzenie ugody pomiędzy „Pierwszą spółką“, robotnikami a majstrami nienależącymi do „Spółki“ stworzonej przez majstrów-kapitalistów: pp. Niemczynowskiego, Głodzińskiego, Mozera, Kordesa, Platowskiego, Dublowskiego, Mikulińskiego i Góreckiego. Wniosek ten odrzuciło zgromadzenie jednogłośnie, a to dlatego, że pomimo kilkakrotnych zaproszeń wszystkich tych panów na zgromadzenie — żaden z nich nie przybył. — Następnie uchwalono jednogłośnie przy hucznych oklaskach, ogłoszenie drukiem całego przebiegu rzeczy, dla zdemaskowania wobec publiczności tendencyjno-egoistycznych zamiarów tej „Pierwszej spółki krawców“.

Obiady toczyły się bardzo poważnie i spokojnie aż do godziny 11ej w nocy, z wielkiem zainteresowaniem się sprawą, którą traktowano solidarnie i jednomyślnie. Majstrowie wyzn. mojżeszowego brali także żywy udział w dyskusji.

W końcu, po uchwaleniu wniosków, robotnicy opuścili salę, a pozostali tylko majstrowie w celu przeprowadzenia wyboru nowego cechmistrza. Po przemówieniu jednak p. Kosteckiego, odstąpiono od tej myśli, a uchwalono natomiast zawezwać p. Niemczynowskiego do zwołania walnego zgromadzenia majstrów w celu przeprowadzenia wyboru innego cechmistrza.

Agaton Giller, przybył onegdaj wieczorem po sześcioletnim pobycie przymusowym na emigracji do Lwowa. Na dworcu powitało go serdecznym uściskiem ręki kilkudziesięciu bliższych i dalszych znajomych. Pan Giller zabawi między nami czas krótki i uda się następnie do Stanisławowa.

Starszy radca budownictwa w namiestnictwie, Möser jest niebezpiecznie chory.

Życie towarzyskie stolicy znakomicie się ożywi już w przyszłym tygodniu, jak zwykle podczas sesji sejmowej. Wieczory i obiady odbywać się będą kolejno u państwa namiestnikowstwa Zaleskich, hr. Alfredów Potockich, hr. Badenich, hr. Russockich u państwa Władysławów Wolańskich i we wielu innych domach. Zapowiedziany jest przyjazd w najbliższych dniach pp. Tyszkiewiczów i wielu innych rodzin szlacheckich.

Z ulicy Korytnej dochodzą nas ciągle liczne a zupełnie uzasadnione skargi na rozmaite braki, które żywot w tej części miasta czynią prawie niemożebnym. Wiadomą jest rzeczą, że przedmieście to jest istnem źródłem i kolebką wszelkich chorób i epidemji, a rzecz to naturalna, jeżeli zważymy, że mieszkańcy tej ulicy nie mają wody do picia i używać muszą wody z kałuż i rowów, a mieszkać w domach kompletnie zawilgoconych, ponieważ młynówka płynąca wyżej od ich domów zalewa im grunta i realności szerząc i po wyschnięciu mefityczne wyziewy z kałuż, które do tej młynówki z całego miasta są sprowadzane.

Z tego powodu też mieszkańcy Koryt udawali się mnóstwo razy do magistratu, prosząc o zaradzenie złemu, dotąd jednak na próżno, a czas by był już rzeczywiście po temu, bo wszelkie środki ostrożności nic nie pomogą, jeżeli się nie usunie właściwego źródła chorób, którem jest dzięki magistratowi ulica Korytna, mogąca się stać przy lada jakiejbądź epidemji siedliskiem strasznego moru.

Zabawną facecyjkę opowiadają sobie kumoszki lwowskie ex re ostatniego ciągnienia „numerów“: Jakaś stróżowna rozgorzała płomienną miłością do wojaka „gemajna“ — zostającego, jak to zwykle bywa, w ciągłych kłopotach finansowych. A że pani stróżowa miała i porządki i korale, a nawet gotówkę w skrzyni, to też urodziwa córunia ulżyła kabzie matczynej o dziewięć guldenów, aby zasilić kasę swego adonisa. Pani stróżowa przeliczając pieniądze, spostrzegła brak i nuż indagować w pierwszym rzędzie córkę, która się do winy przyznała. Naturalnem następstwem rzeczy, były dwa tak potężne apuchtiny, że odbitki palców powstały na karmazynowej buzi gołąbki. Biedaczka w płacz i zawodząc nad gorzką swoją dolą, wyszła na ulicę, aż tu zdybuje znajomą przekupkę i poskarżyła się owej krzywdy, wskazując jednocześnie ślady palców na policzkach. Mama „Angot“ lwowska zasępiła czoło, pomyślała chwile i uroczystem tonem wyrzekła: Wzięłaś 9 zł. — to dziewiątka równo, dziesięć palców to dziesiątka, a dwa razy w papę to dwójka; postaw to na loterję. Stróżowna postawiła i — wygrała terno. Jeżeli to prawda, to „sławny matematyk“ — pan Rudolf von Orlice ma we Lwowie niebezpiecznego konkurenta. Ano! dalej panowie i panie, pragnący szczęścia na loterji — szukajcie za przekupką!

Śmiertelność we Lwowie. W 35tym tygodniu br. zmarli na: ospę 2, dławiec 2, durzycę brzuszną 2, gruźlicę 11, zapalenie oddechu przewodowego 4, biegunkę 1, zapalenie kiszek 1, choleryna 1, inne 34, razem 58.

Samobójstwo. Józef Kober, stróż przy tutejszym zakładzie gazowym, mający lat 44, żonaty, bezdzietny, oddalony zastrzelił się.

Znikł bez wieści z domu rodzicielskiego w Sokalu dnia 5. b. m. Malczyński Edward, liczący lat 18, dobrze zbudowany, oszpecony na twarzy znacznie z powodu choroby naskórnej, z małym zarostem, ubrany w kurtkę sieraczkową z zielonem wyszyciem, lub też w czarny surdut i czarny kapelusz. Tenże miał przy sobie zawiniątko z pościelą i bielizną, przeważnie literami J. M. znaczoną, łyżkę srebrną bez znaku, łyżeczkę srebrną znaczoną T. K., złoty damski emaliowany zegarek z długim złotym łańcuszkiem, 3 pierścionki złote, dukat i wiele monet srebrnych.

Pan Józef Romuald Stachurski powszechnie we Lwowie ceniony budowniczy, osiędzie stale w Krakowie.

Z Brodów liczne dochodzą narzekania na srogą germanizacją w gimnazjum tamtejszem. Te słuszne skargi połączone są z prośbą, ażeby autonomiczna krajowa władza szkolna stosowne u centralnej władzy poczyniła przedstawieniu, celem otwarcia klas równorzędnych z polskim językiem wykładowym przy tamtejszem c. k. niemieckiem wyższem gimnazjum. Żądanie to jest nader słuszne, gdyż uważamy to za ciężkie pokrzywdzenie swobód obywatelskich, zasadniczemi państwowemi ustawami poręczonych, ażeby tak pewna ilość uczniów polskiej narodowości na własnej swojej ziemi, gwoli nieusprawiedliwionych niczem zachcianek germanizatorskich, miała być zmuszaną do uczenia się w języku obcym! Wszakże w Trydencie w Tyrolu dla 20 uczniów Niemców utrzymuje państwo aż 4 klasy gimnazjalne aus dem gemeinsamen Sackel, możeby się przeto znalazły fundusze także i na polskie paralelki w Brodach?

Loterja fantowa „Przytuliska polskiego w Wiedniu“. Donosiliśmy już parę razy, że Stowarzyszenie „Przytulisko polskie“ w Wiedniu urządza loterję fantową, składającą się z 50.000 losów, każdy po cenie 50 ct., z której dochód przypadnie częściowo na powodzian w Galicji. Powyższa loterja obejmuje 10 głównych wygranych, 490 drugorzędnych, oraz 10.000 pomniejszych wygranych, a mianowicie: A) Wygrane główne. 1. Obraz Wojciecha Gersona: „Król Kazimierz Wielki, rozdający chleb zgłodniałym żydom“. 2. Wielka akwarela Juljusza Kossaka: „Targowisko końskie pod Wawelem“. 3. Obraz olejny większych rozmiarów Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający: „Polowanie na wilki“. 4. Dwie duże akwarele Michała Pociechy: „U studni“ i „Na zwiadach“, 5. Garnitur brylantowy. 6. Fortepian z fabryki Bosendorfera, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu. 7. Harmonium z fabryki Kotykiewicza, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu. 8. Kasa ogniotrwała nr. 3. 9. Złoty zegarek damski (Remontoir), wraz z łańcuszkiem. 10. Złoty zegarek mężki (Remontoir). B) Wygrane drugorzędne. Obrazy, akwarele i szkice malarzy i dzieła rzeźbiarzy polskich. Srebrny garnitur stołowy na 6 osób. Strzelba systemu Lancastra. Biórko orzechowe. Aparat kąpielowy z tuszem systemu Górskiego. Maszyna do szycia. Kobierzec salonowy. Przybory myśliwskie. Damski stolik do szycia. Lampy stojące i wiszące. Broszki i kolczyki. Złote i srebrne biżuterje. Srebrne zegarki kieszonkowe i zegary ścienne. Wachlarze. Galanteryjne wyroby skórzane. Albumy grające. Statuetki brązowe i marmurowe. Rozmaite damskie neceserki. Rozmaite przedmioty zbytkowe, jakoteż służące do domowego użytku itd. Oprócz tego przypada na każde 5 losów z numerami po sobie następującemi jedna mniejsza wygrana, bez różnicy, czy na wylosowany numer przypadła już główna lub uboczna wygrana z przytoczonych pod literą A) lub B) tak, że jeden i ten sam los nawet dwukrotnie wygrać może. — Wszystkie wygrane razem przedstawiają wartość około 20.000 złr.

Słomianki ogniotrwałe. Od p. Cyprjana Ciepanowskiego (mieszkającego w Przemyślu l. 59 rynek), otrzymujemy pismo następujące: „Z powodu licznych pożarów zwracam uwagę, że takowym skutecznie zapobiedz można, gdyż jak wiadomo, pracując od trzydziestu kilku lat nad wyrobami w celu ochrony budynków od pożarów, obmyśliłem tanie ogniotrwałe pokrycia dachów i ogniotrwałe płyty z słomy i szuwaru do gaszenia pożarów, które podczas Wystawy przemysłowej we Lwowie — Jury po dokonanych próbach jako wielkiej doniosłości dla dobra ogółu orzekła.

Gdy później Wydział krajowy polecił mi przesłać opisy i rysunki tych wyrobów na ręce p. Hochbergera, Dyrektora budownictwa i p. Zacharjewicza, prof. techniki, aby w razie korzystnego ocenienia, temi materjałami ogniowe próby wykonać, i takowe na tej podstawie w komisji zeszłorocznego Sejmu uchwalono, wynika, że względem pożytku tych wyrobów żadnej wątpliwości nie ma, lecz aby ogół mógł z nich korzystać, musi je poznać i mieć pewne przekonanie skutków ich działalaości.

Dla tego nadmieniam, że ogniotrwałe strzechy w wykonaniu i kosztach mało co się różnią od zwyczajnych, główna rzecz polega na ściśnieniu słomy i lekkiej powłoce mineralnej, tak wykonanej, aby jej deszcze nie spłukały — zaś w właściwy sposób wyrabiane i w celu spotęgowania ogniotrwałości apretowane płyty, jako surogat sikawek, mają te zalety, że je każdy sam sobie sporządzić potrafi, a mając zapas kilku metrów, nie potrzebując wody — wszędzie je użyje, i w pierwszych chwilach sam pożar będzie w stanie ugasić, co przy tak wielce palnych materjałach, jakiemi nasze dachy są kryte, wielkiej jest doniosłości — największy zaś pożytek tego nowego sposobu gaszenia pożarów będzie ten, że takowy w najgorszym razie tylko na jednym budynku się ograniczy, albowiem osłaniając lub pokrywając przysposobionemi płytami pobliskie pożaru dachy i inne palne przedmioty, ogień większych rozmiarów osiągnąć nie może, i przezto zawsze z pewnym skutkiem da się ugasić, czego dotąd częstokroć największemi sikawkami parowemi zdzialać nie zdołano.

Gdy takie ogniotrwałe płyty byłyby jedynym i każdemu przystępnym środkiem ratunkn do uchylenia pożarów w ogóle, a przedewszystkiem pożarów obszernych rozmiarów, oznajmiam, że nim gdzie fabryka takich płyt się ustali, chętnie się zajmę wyuczeniem wyrobu i apretury takowych, gdziekolwiek staraniem kółek rolniczych, straży ogniowych lub pojedynczych ziemków przysposobi się na to lokal i kilkunastu ludzi gotowych do wyuczenia się tego, na co kilka dni potrzeba, co najprędzej i najpewniej przez duszpasterzy jako najbliższych opiekunów Indu stać się może, jeżeli mnie w tym szczerym zamiarze moim wesprzeć raczą, o co ich dla dobra powierzonego im Indu i w ich własnym interesie upraszam, a zaręczam, że te coraz częstsze pożary, a z niemi największa przyczyna ustawicznego ubożenia kraju w niedalekim czasie z pewnością ustaną“.

Nas jedna rzecz zadziwia. O pomyśle p. Ciepanowskiego słyszymy już przynajmniej lat 23. Jeżli się nie mylimy, to jnż na pierwszej kadencji sejmu była jego petycja, i wiadomo nam, że robiono próby. Jak wypadły nie wiadomo. Wszak jeśliby pomysł ten istotnie odpowiadał celowi, to w pierwszej lepszej gminie, na pierwszym lepszym obszarze dworskim kosztem prywatnym, możnaby zrobić praktyczną próbę, a jeźliby się okazała niezawodną — to sam przykład podziała na inne, i p. Ciepanowski nie mógłby się ogarnąć od zamówień. Chodzi o nakład paruset złr. Czyż warto udawać się o taką drobnostkę do sejmu?

Wiec przemysłowców austrjackich, uchwalił na popołudniowem posiedzeniu dnia 7 b. m. na wniosek korporacji krawieckiej w Brodach, że przed udzieleniem pozwolenia na samoisnte prowadzenie przemysłu, powinny władze udawać się z zapytaniem do korporacjy, którym ma przysługiwać prawo egzaminowania kandydatów. Następnie przyjęto rezolucję, ażeby fabrykantom, którzy nie mają dowodu uzdolnienia przemysłowego, wzbroniono trzymać nczni. W końcu przyjęto jeszcze rezolucję o zaprowadzeniu sądów wzajemnych przemysłowych i kasach zapomogowych dla chorych.

Redakcja „Timesa“, przysłała do Warszawy swojego korespondenta, kapitana Algernana Horner, który zabawi tam dni kilka.

Radykalny środek. Dzienniki nowogrodzkie donoszą o ciekawym rozkazie dziennym tamecznego gnbernatora generała Baranowa, który brzmi jak następuje: „W duiu 1 września o 5 rano zasłabł nagle w hotelu Bubnowa obywatel p. Sz. Wezwany na pomoc mięszkający w tymże hotelu doktor Wasil Kurkinskij, przybył o godzinie 7ej, zabawił 10 minut, wrócił do swego numeru i przez służącego posłał receptę z żądaniem, aby p. Sz. zapłacił rubli trzy. Kiedy zaś p. Sz. oznajmił, że tyle dać nie może, doktor kazał odebrać receptę i pozostawił chorego bez pomocy. Z uwagi na to, że doktor Knrkinskij przybył na jarmark aby praktykować i najgłówniejszemu swemu obowiązkowi nie czynił zadość, proszę pana policmajstra, aby doktorowi Knrkińskiemn praktykować dalej w Niżnym Nowogrodzie zabronił“.

Od czego spryt i protekcja. *Sowr. Izwiestija* ironicznie twierdzą, iż jest to wielką niesłusznością rządu rosyjskiego, że nie wynagradza zgoła wynalazców, lecz owszem za przywilej odpowiedni pobiera od nich po rs. 400—500 i to wobec budżetu państwowego na sumę rs. 760 milionów! „Wynalazcą“ niepoślednim był też podług *Sowr. Izw.* ks. Meszczerskij. Pisarz ten wyjednał gdzie należało, po wojnie bułgarskiej rozporządzenie, które sprawiło, że każdy z oficerów armji zobowiązanym poniekąd został do nabycia dzieła księcia: „Opowiadania wojenne“. Stosownie do liczby oficerów wysyłano do pułków *quantum satis* „Opowiadań“ i każdemu oficerowi potrącano z pensji ilość pieniędzy, za jeden egzemplarz dzieła przypadającą— czy życzył je nabyć oficer, czy nie — o to go niepytano wcale.

Pomnik Haydna znajduje się w pracowni Nattera na ukończeniu, i będzie odsłonięty 31go maja 1886 roku.

Dziwna historja. *Nowoje Obozrienie* pisze, że w r. 1843, gdy jeszcze w kraju zakaukazkim nie istniały dogodne środki komunikacyjne, z Tyflisu do Nuchy była wyprawiona poczta pieniężna, wioząca 40.000 czerwieńców w złocie, przeznaczonych dla wojska. Ponieważ w owym czasie rzeki silnie wezbrały, więc nad brzegiem jednej z nich sakwy z pieniądzmi wzięli do rąk kozacy z konwoju, aby po wpół rozwalonym i zepsutym moście przenieść je na drugi brzeg. Na nieszczęście, most się zawalił i kozacy, wraz ze złotem, wpadli w nurty bystrej rzeki Psza.

Wówczas władze administracyjne rozwinęły enrgiczne śledztwo, które nie doprowadziło jednak do żadnych rezultatów. Zaczęto poszukiwać winnych przywłaszczenia sobie pieniędzy skarbowych i niektórych podejrzanych zesłano. Naczelnik powiatu Chajrostowski dostał dymisją, a kniaź Andronikow przesiedział siedm lat w więzieniu.

Dopiero po upływie czterdziestu lat przypadek odkrył, że poczta nienarnszona leżała w rzece i prąd wody przyniósł worki do kanałów pod młyny i tu skarb zamulony został. Przy oczyszczaniu dna znaleziono szczątki worków i kilkaset sztuk złota.

Obecnie z rozporządzenia władzy poszukiwania tego skarbu wstrzymane zostały.

Raport policyjny. Skradziono: Ruchli Schall na Zniesieniu chustkę wełnianą nową, niebieską, dużą poszewkę, spodnicę i kaftan wartości 15 złr. — P. Seinwelowi Ostermanowi skrzynkę z ciastami i cukrami z sieni p. l. 36 plac Krakowski. — Annie Serkis z kuferka 5 złr. i książeczkę kasy oszczędności na 60 złr. — P. Antoniemu S. pod l. 7 ul. Śnieżna przez okno suknie, pulares z kolorowemi biletami, sakiewkę jedwabną niebieską z frenzelkami i 4 kluczyki. — P. Józefowi L. pod l. 24 ul. Zamarstynowska przez okno, dwie pary nowych damskich bucików. — Jakóbowi Flechterowi 69 złr. z kieszeni na placu Krakowskim. — P. Pinelesowi Fiszlowi pod l. 93 ul. Grodecka z otwartej kuchni kożnch o długim czarnym włosie, pokryty jasnem kratkowanem suknem, płaszcz damski ciemny w drobne kratki, czarnym aksamitem podszyty i dwa małe dziecinne płaszczyki, jeden ciemny, drugi jasny łącznej wartości 27 złr. — Znaleziono: parasol czarny jedwabny z trzcinową zakręconą rączką, zapomniany w dorożce, dwa kluczyki na placu Marjackim, przekaz pocztowy na 5 złr., adresowany do Amalji Młynarskiej we Lwowie. — Zakwestjonowano: oś żelazną u aresztowanego Iwana Hniluka, skradzioną rzekomo ze strychu gdzieś na ul. Piekarskiej, złoty mały pierścionek z wypadniętym kamykiem, małą balję, putnię, konewkę i wanienkę u aresztowanego Jana Zająca. — Zgubiono: Katarzyna Romanow kartkę banku ormiańskiego na 6 sznurków korali za 7 złr., a drugą na srebrny zegarek z łańcuszkiem za 6 złr. zastawiony, kartkę ruskiego banku l. 30334 na surdut i spodnie za 1 złr. 50 ct. zastawiony.

Teatr, literatura i sztuka.

Personal operowy, zaangażowany przez impresaria Maplesona dla New-Yorku, wyjeżdża 15go października z Liverpoolu. Sezon trwa od grudnia do kwietnia, poczem personal, w którym są Adelina Patti, Nilsson i Steinbach, tudzież pp. Nicolini i Cardinali (tenor), udaje się do Londynu.

Humorystyka.

Z Kolców.

Przy najmowaniu mieszkania.

— Uprzedzam pana, że należność za mieszkanie będzie pan płacić z góry.

— O, to mi zupełnie wszystko jedno, z góry czy z dołu, bo ja nigdy nie mam zwyczaju płacić komornego.

W kuchni.

— Bój się Boga Marysiu, już po czwartej, a ty nie podajesz obiadu.

— E... nie nudziła by pani, ja jestem młoda i jeść mi się jeszcze niechce, a pani taka stara i wedle jedzenia taka gorąca.

W salonie.

— Gdyby nie obecność tutaj panny Zofji, powiedziałbym pani parę słów prawdy.

— Prawdy?... a wiesz pan, że to dziwna rzecz, żeby adwokat mówił prawdę.,.

Kołysanka.

Luli luli szczęszcze moje
Szpij mój Mojsze Bas.
Jak uroszniesz, między goje
Pójdziesz robicz geszeft swoje,
Lecz dżysz jeszcze czas!

Zdrzymnij sobie z całej szyły,
Szpij Mojszełe, szpij,
Aby myszli mocne były
Do interes... szpij mój miły
I ze świata drwij!

Za dwa latka ty do szuli
Pójdżesz roznm jeszcz,
I z cycełem u koszuli
Będżesz szpiwał, a dżysz luli,
Szpij sobię lub wrzeszcz!

Mojsze skończy talmud, torę,
Uroszńie — aj waj!
Tate da mu grosze spore,
By handlował w każdą porę...
Gaj cy szlafen, gaj!

Kantor z wekslem sobie kupi
I na procent da,
Gdy sze goim znajdże głupi
Mojsze z niemu szczągnie, złupi,
Bo wun rozum ma!

Szraj nyszt! póżniej hałat czysznie
W piękny wlezie frak,
I do Wiednia nanmiszlnie
Un pojedże, aby pisznie
Bawicz sobie.., tak!

Gdy powróczy weżmie córę
Zbiedniałego goj,
Pape da mu herbów furę,
A chocz w pismach sprawią burę,
Będżesz hrabią... zoj!

Więc gaj szlufen, szczęszcze moje,
Luli Mojsze Bas,
Jak uroszniesz — między goje
Pójdżesz robić geszeft swoje,
Lecz dżysz jeszcze czas!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Warszawa 11 września (godz. 3.40 popołudniu). Zjazd trzech cesarzy odbędzie się definitywnie d. 15 września w Skierniewicach, gdzie już przygotowano apartamenta dla monarchów i ministrów. Orszak cesarza austrjackiego i niemieckiego będzie mieszkać w Warszawie dla braku dostatecznego miejsca w zamku skierniewikim.

Warszawa 11 września (godzina 4 minut 50 po południu). Po konferencji monarchów i ministrów Kalnokyego, Bismarka i Giersa w Skierniewicach nastąpi polowanie w lasach pod Łowiczem, w którem wezmą udział także ministrowie. Cesarz Wilhelm odjedzie dnia 16, cesarz austrjacki z Kalnokym zaś dnia 17 b. m. napowrót.

Budapeszt 11 września. Mowie Tiszy w W. Waradynie (patrz poniżej) przypisują dzienniki takie znaczenie, iż pochwala on środki używane przeciwko panslawizmowi i antysemityzmowi.

Wiadomości polityczne.

Lwów 11 września. Koło polskie sejmowe wybrało wczoraj zrana komisję tak zwaną „Matkę“, której zadaniem jest układać listy propozycyjne wszystkich komisyj sejmowych. Wybrani zostali z centrum: Męciński, Dzieduszycki Wojciech, Badeni Stanisław, Rey, Madejski Stanisław; z prawicy: Grocholski, Golejewski, Potocki Artur, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski; z dzikich: Hausner, Sapieha A., Chrzanowski, Czerkawski Sięgalewicz.

O stanie zdrowia J. E. Kazimierza Grocholskiego, nadeszły dziś liczne zapytania telegraficzne od różnych osób tak z kraju, jak i z całej monarchji. Między nimi najważniejsze wymieniamy: Z kancelarji cesarskiej, na ręce namiestnika p. Zaleskiego; od księcia Lobkowitza, marszałka krajowego Czech w własnem i przyjaciół imieniu; od hr. Taaffego, od dra Riegera w imieniu klubu czeskiego, od hr. Hohenwartha, od hr. Clam-Martinitza, książąt: Alfreda i Alojzego Lichtensteina i ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego. — Stan chorego jest zadawalniający.

Na przyszłe biskupstwo w Tarnowie preliminowana jest na razie kwota 50.000 zł. Ponieważ Rada państwa, do której o tę kwotę udać się trzeba, dopiero w późnej jesieni się zbierze, więc do tego czasu zapewne skończą się rokowania ze stolicą apost. w tej sprawie.

Warszawa 9. września. Wczoraj wieczór zwiedzili cesarstwo tutejszy teatr rządowy, gdzie było przedstawienie baletu. Przybycie cesarstwa nie było zapowiedziane; w chwili ukazania się cesarstwa przedstawienie nie zostało przerwane; licznie zgromadzona publiczność powitała cesarstwo głośnymi okrzykami: „Niech żyją!“ Cesarstwo pozostali w teatrze do końca przedstawienia. Iluminacja miasta nie wypadła bardzo dobrze z powodu deszczu; mimo niepogody widać było na ulicach tłumy ludności do późnej nocy. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w pałacu Łazienkowskim przyjęcie władz cywilnych, a cesarzowa przyjęła o godzinie 12 damy mające wstęp u dworu. Zajeżdżanie ekwipażów dworskich przedstawiło świetny widok. Dziś wieczór odbędzie się bal u jenerał-gubernatora Hurki, na który zaproszono 800 osób. Car wyraził życzenie zwiedzenia Willanowa, gdzie odbywają się wskutek tego odpowiednie przygotowania.

W ciągu tygodnia przed przyjazdem cara, teroryści rozrzucili po mieście odezwę komitetu centralnego w języku polskim. Odezwa ta drukowana bardzo ładnemi czcionkami na ćwiartce papieru, dotyczy znanego już wypadku z konduktorem tramwajowym i brzmi jak następuje:

„*Warszawa*, 26 sierpnia. W walce, którą prowadzimy z rządem rosyjskim, z rządem najbardziej tyrańskim i samowolnym w Europie, zmuszeni jesteśmy uciekać się do środków gwałtownych, odpowiednio takich, jakich rząd rosyjski przeciw nam używa.

Chcemy przeto usunąć wszelkie mylne pogłoski, krążące o zabójstwie konduktora Skrzypczyńskiego, oznajmiając, że padł on nie w celu rabunku, lecz (jak kilku innych) jako szpiega i zdrajcę dotknęła go sprawiedliwość komitetu centralnego za wydawanie w ręce nocnych zbirów naszych towarzyszy.

Nadal zapowiadamy, że żadny zdrajca i donosiciel nie ujdzie kary śmierci. Komitet centralny“.

Warszawa 10 września. Carstwo zwiedzili przedpołudniem zakłady humanitarne i szkoły. O godz. 7 odbył się obiad galowy, na który zaproszeni zostali jeneralni konsulowie Niemiec, Austrji, Francji i Anglji. Wieczorem o godzinie 9. odjeżdża car z carową do Modlina, gdzie w następnych dniach odbędą się wielkie rewje. Tam odbędzie się uroczystość urodzin carskich, przypadających na jutro. Warszawskie Towarzystwo wioślarskie urządza tam regattę.

Polit. Corresp. donosi z Warszawy: Z Modlina udadzą się carstwo wprost do Skierniewic. Przydani do usług casarzowi austrjackiemu ks. Wittgenstein i hr. Benkendorff wyjechali do granicy, aby go powitać w imieniu cara.

Wiedeń 11. września. Według listu *Pol. Cor.* z Petersburga, wieść o udziale cesarza niemieckiego w zjeździe Skierniewickim, nadeszła dopiero w ostatnich dniach.

Według doniesienia *N. fr. Presse* z Krakowa miała policja warszawska w niedzielę schwytać na dworcu nihilistę wraz z rzekomą jego małżonką. On był ubrany po oficersku i zachowaniem swojem zwrócił na siebie uwagę.

Jak słychać, zjazd cesarski został na ośm dni odroczony. (?)

Berlin 11. września. Według listu wiedeńskiego do *Nat. Ztg.* pewna wpływowa osobistość wyrzekła o kwestji polskiej, która rzekomo miała być poruszoną na zjeździe cesarskim, że wolność Polaków w Galicji, jest wentylem bezpieczeństwa przeciw krokom gwałtownym Polaków w Prusiech i Rosji. Jeżeli Polacy by mogli wypowiadać swoje nadzieje, przestaliby myśleć o ich urzeczywistnieniu.

Półurzędowa *Reichs corresp.* donosi: Bismark weźmie udział w zjeździe, na którym ułożone zostaną zasadnicze ugody co do pokojowej, ale zarazem stanowczej polityki, opartej na solidarności interesów mocarstw lądowych europejskich.

Cesarz Wilhelm udaje się w przyszłym tygodniu na manewry nadreńskie.

Paryż 11 września. Ferry powołał ministrów na ważną naradę gabinetową, która się ma odbyć w sobotę pod przewodnictwem Grevyego. Chodzi zapewne o naznaczenie terminu zwołania parlamentu.

Odessa 11 września. Kalużnaja została za usiłowane zamordowanie pułkownika żandarmerji Katańskiego skazaną na 20 lat do katorgi.

Bruksela 11 września. Senat 40 głosami przeciw 25 przyjął nową ustawę szkolną.

Konstantynopol 11 września. Tutejszy ambasador angielski Dufferin został mianowany wicekrólem Indyj Wschodnich, dokąd się uda 16 b. m.

Stambuł 14. września. Irade sułtana nakazuje komisji finansowej, obradującej w seraskieracie, ukończyć sprawę zdemolowania granicznych twierdz od strony Czarnogóry.

Neapol, 11. września. Ambasador niemiecki i rezydent francuski przybyli tu z okolicy na powitanie króla. Wiceburmistrz dzielnicy Mercato umarł na cholerę. Zachorował też żołnierz stojący na straży w pałacu królewskim. Jest to już piąty wypadek cholery w tym pałacu.

W ostatnej dobie zasłabło 947 a zmarło 357 osób na cholerę.

Kair 11 września. Wczoraj przed południem przedstawił się Northbrook chedywowi z nominacją od Granvilla na starszego komisarza angielskiego. Zarazem upraszał o poparcie rządu egipskiego co do rozwiązania ważnych spraw bieżących, mianowicie co do regulacji kłopotów finansowych. Chedyw przyjął Northbrooka z całą serdecznością, wyraził zadowolenie z jego oświadczeń, i później go odwidził.

Gospodarstwo przemysł i handel

Budowle wodne w Galicji. Starszy radca budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Bayer zaczyna w tym tygodniu objeżdżać Galicję, a zwłaszcza te powiaty, które ucierpiały podczas ostatniej powodzi.

Przyjechali d.11. września

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowska ze Śniatynki J. Mięskowski z Wołynia, T. Geszyński z Osieka, K. Janiszewski z Wołynia, M. Ostrowski z Rudek

Hotel LANGA: O. Bohringer, O. Rathe, A. Barber i J. Zimny z Wiednia.

Hotel EUROPEJKI: J. Scholz i J. Heller z Brodów, J. A. Scherwood z Krościenka.

Hotel ANGIELSKI. M. Mniszek ze Skwarzawy, W. Czajkowski ze Swirza, S. Borzykowski z Gorlic, L. Myszkowski z Jarosławia, J. Drak z Rzeszowa, J. Busek z Gracu.

Telegramy targowe z dn. 11. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·95—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38.— — 38·25 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.02—8. 4 zł., rzepak 12·12 zł. **Berlin** pszenica 147·50 m., żyto — m., okowita 50·— m., olej rzepakowy 52·— zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 42·75 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. września: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 7.55 Hamburg: 7.70 na wrzesień 7·60·— na wrzesień-grudzień 7·85. Antwerpja: na wrzesień 19·—. New-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Lwów, z Izby handlowej, 11. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 75	270 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	189 50	192 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 80	87 80
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 25	100 25
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	57	59
„ „ „ „ 6% „ „	56	58
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 25	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ¼	1 24¼
100 marek niemieckich	59 30	60 —

Wiedeń dnia 11. września 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsza	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	56 —	56 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	296 25	297 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 50	106 —
Unionbank na 100 zł.	90 70	91 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	268 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 20	147 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	177 75	177 75
Akcje kolei państwowej	300 75	302 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 75	190 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 —	165 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 —
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	100 50	100 50
Cisańskie losy	116 —	116 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	21 —
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	92 15	92 32
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 50	103 90
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ¾	1 23¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 —	114 25
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 11. września 1884. (godz. 10 m. 27 wieczorem).		
Akcje kredytowe	298 50	300 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 66—	9 65 —
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 11. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 25	207 40
Akcje austr. kredytowe	498 50	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	168 —

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 12 września 1884, po raz pierwszy **Roderyk Heller** komedja w 5 aktach Fr. Schoentana.

Dyspozycja obiadowa

na sobtę 13. września .

Obiad droższy. Zupa grochowa. Grzybki z jajem. Kaczki z truflami. Sztrudel z jabłek.

Obiad tańszy. Rosół. Sztuka mięsa z mizerją. Pierożki z słodką kapustą.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, palenia słoneczne, plamy wątrobiane**, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

łosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosow wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60 -

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Zwracamy uwagę szanownej Publiczności na ścisłe od różnienie naszej firmy od innych **podobnych**, aby zawody doznałe od tamtych, nam nie zostały przepisywane.

Pierwsze Towarz. robotników krawieckich

„PRACA“

w domu pod liczbą 40 przy ulicy Halickiej

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn **w materje jesienne i zimowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniają się po cenach **najtańszych**, podług najnowszych żurnalów i w czasie najkrótszym. Zamówienia uskuteczone bywają przez **pierwszorzędnych robotników**, którzy należąc zarazem do Towarzystwa, przez rzetelną pracę pragną przysporzyć sobie jak największą liczbę szanownych P. T. odbiorców. Towarzystwo mając znaczne zapasy doborowych materyj i ufne w swoje siły robocze, poleca się łaskawym względom i liczy na poparcie szanownej Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

(390) **Zarząd Towarzystwa.**

W pierwszej koncesjonowanej

Szkole muzycznej

Ludwika Marka

przy ul. Teatralnej l. 10, rozpoczyna się kurs szkolny z d. 1. września. a) Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. 1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry. — Wspólne ćwiczenia bezpłatne dla wszystkich uczennic i uczni raz w tygodniu, prócz tego produkcje i popisy publiczne. b) Nauka spiewu solowego.

Codziennie świeże, włoskie

Winogrona

szczepu reńskiego

„Chasseles Mandalin“

równie piękne deserowe

BRZOSKWINIE

włoskie

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

---

20 procent

za maszynę do szycia.

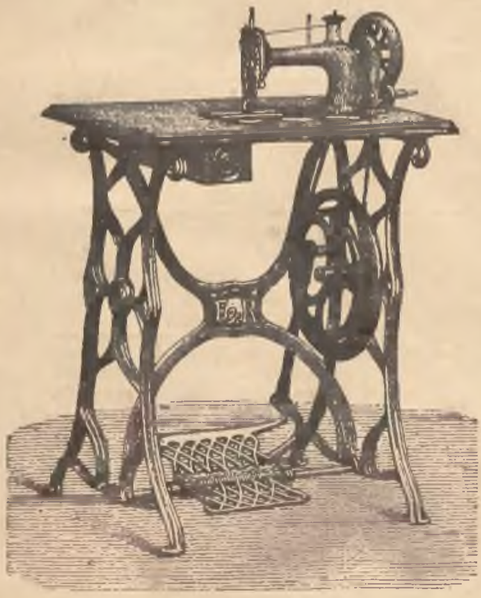

72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano.

Proszę policzyć ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14)

Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

O R Y G I N A L N E

MASZYNY do szycia SINGERA

otrzymały na wystawie powszechnej

w Amsterdamie

pierwszą i najwyższą nagrodę

dyplom honorowy.

Tak więc i teraz uzyskały wysokie zalety tych maszyn **najświetniejsze uznanie**, podobnie jak na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii, gdzie po bezstronnem zbadaniu udzielono oryginalnym maszynom Singera najwyższych odznaczeń. Pomimo tego usiłują niektórzy handlarze przedstawić oryg. maszyny do szycia **Singera** w złem świetle, a dla osiągnięcia tego celu uciekają się wprost do **kłamstwa**, twierdzą bowiem, że najwyższa nagroda w Amsterdamie nie została udzieloną oryginalnym maszynom do szycia Singera. Że te twierdzenia są **kłamliwe** i tylko **konkurencyjną zawiścią** dyktowane, dowodzi najlepiej następujący wyciąg z urzędowej Amsterdamskiej listy udzielonych nagród:

Zjednoczone Stany Ameryki północnej (strona 27).

Nr. 5703 The Singer Manufacturing Co. Dyplom honorowy, I. nagroda.

N i e m c y (strona 26)

Nr. 2320 FRISTER & ROSSMANN *Medal złoty, tylko II. nagroda.*

Oryginalnych maszyn do szycia Singera dostać można we Lwowie **wyłącznie** ulica Kopernika liczba 2.

Ostrzega się zaś przed wszystkiemi innemi polceceniami pod nazwą „SINGERA“.

GENERALNA AJENCJA THE SINGER MANUTURING COREW.AFCNYO -K

G. NEIDLINGER, Lwów, ul. Kopernika l. 2.

L. W. 46100/84.

Obwieszczenie.

Rozpisuje się licytację na dostawę drzewa opałowego dla gmachu sejmowego we Lwowie na zimę 1884/5 roku a mianowicie:

1. Drzewa bukowego od 600 do 800 metrów kubicznych
2. „ grabowego od 500 do 700 „ „
3. „ sosnowego lub brzozowego 20 do 40 metrów kubicznych.

Licytacja odbędzie się **dnia 22 września b. r. o godz. II.** przed południem w biurze Dyrektora kancelarji Wydziału krajowego — gdzie po złożeniu ofert pisemnych nastąpi jeszcze ustna z oferentami rozprawa z wywołaniem ceny od metra kubicznego każdego gatunku drzewa.

Każdy z licytujących ma złożyć wadjum w kwocie 200 (dwustu) złr. w. a. na ręce Dyrektora kancelarji, u którego i bliższe warunki przejrzeć można.

Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 3go Września 1884 r.

GROTT.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecanej.

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4½ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

K. Bałłaban

LWÓW

poleca

COGNAC

od najsławniejszych firm z Cognak własnego napełniania i w oryginalnych butelkach

1 butelka Meukowa 6letni zł. 2·50
1 butelka Boutdeau 6letni zł. 2·50

Wprost z Cognac w oryginalnych Butelkach prowadzony.

1 butelka Salignac z I* gwiazdą 10letni 3·—
1 butelka Salignac z II** gwiazdkami 12letni zł. 3·50
1 butelka Salignac z III*** gwiazdkami 15letni zł. 4·50
1 but. Salignac Medail D'or zł. 5·—
(391)

MAGASIN

Corset de paris

plac halicki liczba 15, w gmachu banku hipotecznego

poleca

wiedeńskie i paryskie SZNURÓWKI damskie, prawdziwe fiszbinowe kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 zł.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
Stare sznurówki naprawia się i przyjmuje do czyszczenia.
[386)

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według **najnowszego systemu francuskiego** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po dwie godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiad. w Administracji „Gaz. Narod.“. lub ulica **Sykstuska l. 14.**
I piętro w podwórzu vis-a-vis bramy,
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 do 6 po poł. [351]

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO“

w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
(21) ***Kapsułek 80 ct.***

J. DAUBNER

we Lwowie,

przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10, ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład

wszelkiego rodzaju

szczotek i szczoteczek

do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów.
(384)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

H. Stidl, nauczycielka muzyki, uczennica Dyr. Marka, udziela nauki gry na fortepianie w domu i poza domem. Bliższa wiadomość od godz. 10 rano do 5 popołudniu ul. Pańska l. 7a parter w podwórzu. [996]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawe, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. [984)

Ważne dla studentów.

Stanęję, dobry wikt i rodzicielską opiekę znajdzie 2 lub 3 studentów w domu przy ul. Sobieskiego pod l. 16 I piętro. W temże miejscu przyjmują się także wzory do druku pod hafty, po cenach najumiarkowańszych. 1002)

Ważne dla rodziców.

Dwóch lub trzech studentów znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę w domu przy ul. Ormiańskiej l. 12, II piętro i pierwsze drzwi na ewo.
1001)

Panowie Akademicy mogą znaleść mieszkanie z opałem, obsługą a na żądanie z wiktem i praniem za nader umiarkowaną cenę. Mieszkanie może być wspólne lub też zupełnie osobne pokoje, i położone jest w najbliższem sąsiedztwie gmachu akademii. Bliższa wiadomość w administr. „Kurj. lwow.“ (1004)

Wpisy do ogródka Froeblowskiego dziecięcego Pauliny Suchorzewskiej przy ul. Kopernika l. 28. rozpoczną się 12. b. m. otwarcie tegoż 15. b. m. (1006]

Dla tego tak tanio że nie na froncie! Szkolne przybory najtaniej do nabycia u Jachimowskiego w. przechodniej kamienicy Andriolego w Rynku, we Lwowie. (1013]

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem. Miesięczne wynagrodzenie 25. złr. i całe utrzymanie. (1008)

Panien wydoskonalonych w robocie sukien damskich i modniarki poszukuje się do magazynu pani Julji Berger. Lwów, ul. Halicka l. 23 I piętro. (1012)

Szukający zajęcia.

Osoba posiadająca muzykę w wyższym stopniu życzy sobie udzielać lekcji gry na fortepianie za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ul. Ślusarska l. 1 I piętro. (971)

Lekcje dla starszych panienek z nauk przyrodniczych z literatury polskiej i powszechnej, z estetyki idt. przygotowanie do klas wyższych szkół wydziałowych, do Seminarjum nauczycielskiego lub egzaminów. Zgłosić się w Adm. „Kurjera Lwow“. pod l. A. Ł. (1009)

Młoda polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, szuka posady jako nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem „Rawicz“ poste restante Zbaraż. (1004)

Pomocnik handlowy poszukuje miejsca do handlu galanteryjnego lub jakiegokolwiek. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“ pod l. J. G. (1007]

Kontrolor lub kasjer żonaty, poszukuje posady kawalersko lub na ordynarją od 1 października, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacjami. Adres: Wny Tscharner, Lwów, ul. Wałowa l. 13 w podwórzu. [1090)

Ogrodnik, kawaler w średnim wieku, zdolny w swej sztuce, mogący wykazać się dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. Adres: W. D. poste-restante Radymno. (1003)

Kupno i sprzedaż.

Mebie mało używane tanio do nabycia. Wiadomość u stróża, ul. Chorążczyzny l. 17.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Realność małą z ogrodem we Lwowie, ktoby miał do zbycia z długami, z małą dopłatą — lub 1000 złr. zaraz, reszta w rocznych ratach, zechce się zgłosić listownie, podając warunki do K. Z. poste restante Lwów. (9991

Fortepian 7. oktawowy w jak najlepszym stanie, nowej konstrukcji, za niską cenę do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej l. 10. we Lwowie. (1005)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski do wynajęcia pod l. 3. ul. św. Mikołaja I piętro. (957)

1 pokój z kuchnią na I piętrze do wynajęcia, Rynek, liczba 26. (1011]

1 pokój z osobnym wychodem pod l. 11 ul. Teatyńska zaraz do wynajęcia. (998)

2 pokoje z kuchnią (jeden frontowy) na 2 piętrze ulica Leona Sapiehy l. 5 obok szkoły Marji Magdaleny, zaraz do wynajęcia. [1010)

Pokój frontowy do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu F. Knauera plac Kapitulny l. 2. (926]

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (976)

2 pokoje frontowe z przedpokojem przy pl. Marjackim l. 10. II. piętro zaraz do wynajęcia. (961)

2 pokoje zaraz do wynajęcia. Ul. Halicka l. 20. Bliższa wiadomość w tym samym domu w sklepie p. J. Rischera. [931]

2 pokoje z kuchnią i komórką w domu parterowym, w ogrodzie przy ul. Ochronek l. 4 położonym są od 1 października b. r. do wynajęcia. (992)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego ul. Staszica l. 7, od 1go października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. [995)

2 3 lub 4 pokoje eleganco umeblowane, na czas sejmu do wynajęcia w ogrodzie ul. Majerowska l. 7. [994]

2 pokoje z nyżą i kuchnią na I piętrze, — 2 pokoje z kuchnią na dole, — 1 pokój z kuchnią na dole, w realności pod liczbą 1 ul. Pełczyńska, od ul. Stryjskiej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu lub w handlu Jürgesa.

3 piękne pokoje zaraz do najęcia ul. Zielona l. 34. (958)

3 pokoi z werandą i przynależytościami na dole od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagiellońska l. 24. u dozorcy. (937]

4 pokoje z kuchnią o 2 wychodach zaraz do wynajęcia w domu pod liczbą 14 Rynek. Bliższa wiadomość w tym samym domu na I piętrze. [879)

4 pokoje na II piętrze przy końcu ul. Pańskiej l. 2aa do wynajęcia od 1 września. (924]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależnościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego. do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą; z ogrodem, o każdej porze przyjemne i dogodne pomieszkanie na I piętrze za mierną cenę do najęcia przy ul. Podzamcze l. 9 od 1 października. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej l. 64 II piętro. [969]

4 pokoje z przedpokojem i przynależytościami pod l. 10 ulica Kleinowska do najęcia. Bliższą wiadmość udzieli Wny Czajkowski w księgarni. Rynek. [959]

4 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy ulicy Trybunalskiej l. 6. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. [960)

4 lub **6 pokoi** na I. piętrze z balkonem, przedpokojem kuchnią strychem i piwnicą zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Halicka pod l. 20. w sklepie p. J. Rischera. [930]

8 pokoi z przynależytościami na II. piętrze od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagiellońska l. 24. u dozorcy. (936)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. [977)

Salonik frontowy z meblami, z fortepianem i z przedpokojem do najęcia na czas dowolny, także na żądanie z kuchnią i usługą, ulica Teatralna (plac św. Ducha] l. 6. na III. piętrze. (979)

Lokal sklepowy wraz z portalem do wynajęcia od 1. paździenika 1884. Wiadomość udziela handel pieców, ul. Akademicka l. 3. (988)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.